15. Czerwca r. 1822.

WANDA

Nr: 24.

TYGODNIK POLSKI.

RENEGAT

Romans

Przez Hrabiego d'Arlincourt.

(Ciąg dalszy.)

Zamilkła Ezylda. Pierwszy raz w życiu serce jej gwałtownie bije, i odstępuje ją męztwo. Na pałasz Thierrego który drżącą ujęła ręką, kilka łez uroniła. O jakże piękną była w owej chwili. Na widok jej wzruszyła się dzika dusza Agobara. Zbliżył się do niej; twarz jego zdradza uczucie serca. „Ezyldo! rzekł i więcej mówić niezdołał. Lecz głos jego jakże był wymowny! ileż słów ileż czucia było w tém jednem słowie. Xiężniczka zwróciła na niego piękne oczy łzami zroszone. Zadrżała; Agobar zupełnie zmienił się przed nią. Dziki człowiek poddaje się lubemu wdziękowi co jego serce upaja; spogląda na nią z uwielbieniem a w

mężkich rysach malują się jedynie tkliwe uczucia i szlachetne myśli. Żaden wspanialszy wojownik, żaden człowiek świetniejszy urodą, niezjawił się jeszcze pomiędzy ludźmi. Dziewica wzrok spuszsza, pierścień mu ślubny oddaje, głęboko wzdycha i milczy.

„Nienawidzisz mię — odzywa się Agobar głosem przytłumionym — Powinnaś mnie nienawidzieć. Zasłużyłem na to. Ale nie myśl że cię jakie związki łączą z Renegatem, nie Ezyldo. Bądź wolną. Klodomir uwalnia ci przysięgę, odbierz ten pierścień zaślubienia i złam go.“

„Nigdy! — odpowiada Ezylda z rozrzewnieniem — tego nie mogę, tego niepowinnam uczynić. Smierć tylko sama zerwie węzły nasze. Rozumiejąc żeś zstąpił do grobu, poprzysięgłam niebyć żoną innego. Niemożeż wrócić mi wolnosci, ale możeż uczynić więcej Agobarze! wróć mi Klodomira.“

„Nigdy — powtarza znowu wojownik. W zawodzie niebezpiecznym na który mię fatalność popchnęła, postępowałem krokiem Olbrzyma. Już nie czas się cofać. Bądź zdrowa i na wieki.“

„Nie Agobarze! tak się nie rozłączajmy, mówi Ezylda głosem błagającym.“

„Czarująca kobieto! — rzecze Renegat spoglądając na nią z politowaniem. Już nie mogę być u-

wiedziony. Piękność twoja oczy me zachwyca, twoja odwaga umysł mój zadziwia; twoj głos miesza mój rozsądek, ale już nic do serca mego nieprzemawia. Stało się podobnem do tej wysuszonej rośliny na którą daremnie działa dobroczynne ciepło ożywnego słońca i słodka rosa poranku.“

„Nieporównana istoto! Gdybyś wiedziała jak okropne nieszczęścia przebywał Klodomir, na jakie boleśne ciosy wystawił go los okrutny, litowałabyś się nad nim, ty, co się umiesz litować... Jak nieznośne męczarnie wycierpiało serce moje.... Niestety! w wiośnie życia równie jak ty wierzyłem w sprawiedliwość niebios; alem szedł dalej w lata, na tej ziemi na której dobroczynnej szukałem opatrzności, widziałem tylko pomyślność zdrajców, i skutki przypadku. Cnotliwy, byłem ofiarą nieszczęścia, przestępny, zostałem tryumfatorem.“

„Nieszczęśliwy — odpowie Ezylda. Bóg chciał cię tylko doświadczyć, a tobie zdawało się iż jest niesprawiedliwym. Miałżeś prawo zgłębiać jego tajemne zamiary? Czyliż ziemia jest sędzią Nieba? Chcesz pojąć Przedwiecznego, człowieku, pojmujesz że się sam? Gdy ci należało z uszanowaniem poddać się pod wyroki Boga; dumny tyś się zbun-

tował, i płynąc na burzliwym Oceanie, sam zatopiłeś okręt twego szczęścia. Ah! Gdyby twa dusza. . . . .“

„ — Dość tego — przerwał Renegat. — Mowa twoja mnie oburza . . . . któż cię sprowadził w te mury? — Ty sam odpowiedz rzecze Xiężniczka — po coś przyszedł do tej swiątyni? — Chciałem — odpowie Agobar — przekonać się czy to prawda, że zuchwała kobieta zdobyła podstępem twierdzę Segorum. Tak przebrany i w towarzystwie najmężniejszych Saracenów chciałem. . . . “

Zatrzymał się. . . . Widzi na ołtarzu pałasz i tarczę Wodza Arabskiego. „ Któż złożył tę ofiarę na ołtarzu! — zawołał gniewnie — Milczysz; dość mi na tem; znałem całą tajemnicę, wiem teraz że jesteś bohatyrką Segorum. Niemogła być nią żadna inna kobieta. Czyliż się zaprzesz? . . . — Gdybym zdradziła ojczyznę — odpowie z powagą Ezylda, gdybym złamała przysięgi, mogłabym się taić przed ludźmi i zapierać się moich czynów; ale pocóż mam się ukrywać gdy postępowanie moje jest bez skazy, i gdy Bóg Chrześcijanom przezemnie uzbrojonym udzielić raczył zwycięztwo. —

— „ Tak więc przypadek spełnił me życzenia, Nieprzyjaciółka moja jest w mojej mocy, i w krótce będzie niewolnicą Muzułmanów.“

„ Smiałżebyś to uczynić?“

„Niebaczna! że ci się udało uwieść garstkę buntowników, już rozumiesz żeś Francją oswobodziła. Pokazałaś się motłochowi; cudowność wzięła nad nim zwykłą przewagę. Twoja mowa fanatyczna, twój zapał tajemniczy, uwiódł Górali, i obłąkał serca łatwowierne; ale z tobą zniknie ufudzenie, skruszę tarczę zwycięzkich Chrześcijan.“

„Bóg tylko jest ich tarczą. Dumny Wodzu! Smiej powstać na niego. Z tej strony grobu spogląda tylko na ciebie, ale na drugiej sądzić cię będzie.“

— „Saraceni! — woła Agobar głosem przerażającym, ta kobieta jest naszą nieprzyjaciółką, porwijcie ją natychmiast.“

Na te słowa, z ciemnych galerji zbiega się dzika horda. „Saraceni! woła bohatyrka Chrześcijańska, zbliżają się Francuzi, sami w przepaść lecicie.“

Wstępuje na schody ołtarza. Wzrok jej jaśnieje blaskiem niezwykłym. Jedną ręką oparta o ołtarz, drugą wznosząc ku niebu, trwożnym Muzułmanom zdaje się Aniołem Sądu ostatecznego.

Przelękli stają. Uwielbienie, podziw i trwoga wstrzymuje ich poruszenia. Zdaje się jakoby ich stopy były do marmuru przykute. „Jedna kobieta was przestrasza — woła Agobar z szyderskim uśmiechem. Nikczemni! Wykonajcie mój

rozkaz." — „Oddalcie się — mówi dziewica Gaulów. — Rozkazuje wam kobieta od Boga natchniona."

Wdzięczny jej głos zabrżmiał w pośród sklepień kaplicy. Wojsko pierwszy raz nieusłuchało Wodza. Aby zniszczyć urok co ich zaślepiał, jeden tylko Agobarowi środek pozostał; samemu pojmać Ezyldę.

Zbliża się do ółtarza. — Córka Teoberta przewidziała myśl jego, a porywając tarczę dowódzcy Segorum poświęconą patronce Kaplicy, zasłania się nią i głosem uroczystym woła. „Stój, Potomku Thierrego."

Liczne światła porozpalane w kaplicy odbijając się o złocistą zbroję dowódzcy Segorum, szeroko blask rozrzucały. Idący ku stopniom ółtarza Renegat, spogląda i zdaje mu się że widzi przed sobą tarczę ogniem ochłonioną. Już zmięszany mową Ezyldy, miotany sprzecznemi uczuciami, równie na Xiężniczkę jak i na siebie oburzony, staje mimowolnie przed ółtarzem. Krew wrze w jego żyłach, nagłe zaślepienie zakrywa przed nim Ezyldę; dostaje zawrotu głowy, ziemia chwieje się pod nim, byłby padł na kolana, gdyby się nie oparł o słup świątyni.

Przerywając ponure milczenie, odzywa się głos poważny. „Muzułmanie! Już wybiła wasza

godzina." Na te słowa Ezyldy ocknęli się Maurowie z osłupienia. Wokoło siebie rzucają wzrok błędny, i widzą zwycięzców Segorum ze wszystkich stron ich otaczających.

Dowiedziawszy się Leodat iż Xiężniczka wyszła z twierdzy dorozumiał się że się udała do kaplicy, a niespokojny długą jej niebytnością, pośpieszył na jej obronę.

Saraceni dobyli pałaszy, chcą się bronić; ale próżne są ich usiłowania, rozproszeni i pokonani padają pod mieczem Górali. „Złóż broń, woła Xiążę Awernu na Renegata." — Wprzód zginę — odpowiada Agobar dobywając Królewskiej szpady, i gotów na śmierć chce przynajmniej życie przedać drogo.

Męztwo jego prawie nadludzkie zdumiewa nacierających. Czerwone pióra na hełmie, które zawsze na polu bitwy prowadziły do zwycięztwa, jeszcze się wznoszą wspaniale, wyższe nad wszystkich wojowników. Dwadzieścia ciosów razem mu zagraża, dwadzieścia ciosów razem odwrócił. Bez tarczy, bez puklerza, bez obrońców, sam jeden, otoczony nieprzyjaciołmi, Agobar jeszcze jest niedostępnym, jeszcze niezwyciężonym.

Z wysokości ołtarza Ezylda z uwielbieniem przypatruje się cudom waleczności. Agobar stoi pod obrazem ojca, a twarz jego jest podobną do rysów

Thierrego. Na obrazie wymalowano Króla klęczącego i tak składającego dzięki niebu za ocalenie syna. Dziewica Cewennów zbladła. Znikł Renegat z jej oczu, widzi tylko przed sobą następcę Królów. Czyliż ma zezwolić aby go zamordowano? Wszakże to Klodomir, jej mąż.

Xże Awernu ranił dumnego nieprzyjaciela; Płynie krew Agobara. Ezylda rzuca się między walczących, a wznosząc tarczę; Francuzi! — rzekła: Szanujcie tego bohatera. Niech osoba jego będzie świętą. Agobar jest moim więźniem: "

Wspaniała jej postawa, stałość szlachetna, i głos wdzięczny mogłyż chybić swego celu. Natychmiast kończy się bój, a każdy oręż z uszanowaniem zniża się przed Ezyldą.

Xiążę! Powróć do twierdzy. — mówi Ezylda do Leodata, a ty Wodzu Mułzułmanów! idź zamną"

Jedną ręką porywa rękę Agobara a w drugiej trzymając tarczę, rozprasza tłumy. Rozstępują się przed nią szeregi; Wśród zdumionych żołnierzy uprowadza swego więźnia. W milczeniu idzie z nim aż do bram świątyni. Tam staje Xiężniczka. Rumak Arabski Agobara rży niedaleko w gaju. ,, Synu Thierrego! — rzecze Ezylda, Twój rumak na ciebie czeka. Uciekaj, Bóg, ojczyzna i honor dziś mi ten krok nakazują, o Klodomirze!

Oby ci także wskazały twój obowiązek. Pomnij na dzień dzisiejszy.“

„Boska istoto! jakżeż bym zapomniał o tobie! — zawołał Agobar z zapałem.

Mocne wzruszenie więcej mu powiedzieć nie dało. Sciska z rozrzewnieniem rękę zbawicielki, głos jego drży, serce bije: „Wspaniałomyślna Ezyldo — rzekł — Gdy wymienialiśmy pierścienie nasze, jak szczęśliwy los był mi obiecany; tron Francji, i serce twoje. Jleż nadziei zawiodłem, ileż szczęścia straciłem!.... Zatrzyj mię w twojej pamięci. O najgodniejsza z kobiet. W wiośnie życia, nawet przed zaczęciem zbrodniczego życia, godnym ciebie niebyłem.“

Oddala się śpiesznie, potem wracając raz jeszcze. „Ezyldo! zawołał — Uczyń mi ostatnią łaskę. W twierdzy Segorum, Alaor dostał się w niewolę. Wróć mi młodego towarzysza broni; przyrzecz Agobarowi że mu odeślesz przyjaciela.“

„Przyrzekam Klodomirowi“ — odpowiada dziewica Cewennów i wraca do kaplicy.

Xiężniczka wróciła do twierdzy. Po burzliwej scenie w kaplicy potrzebuje odpocznienia. Sama przed sobą utaić niemoże, iż jej postępek mógł się zdawać dziwacznym a może nawet i nierozsądnym. Gorliwa Chrześcijanka ocaliła życie gorliwego Muzułmana, anadto wróciła mu wolności sa-

ma ułatwiła ucieczkę. Niemogąc usprawiedliwić postępku swego wymienieniem prawdziwego nazwiska Agobara; milczy Ezylda i niettomaczy się nikomu. —

To niepojęte milczenie przy tak ważnem wypadku jakiem jest uwolnienie pojmanego wodza nieprzyjaciół, mięsza wszystkie domysły. Zwycięzcy Segorum nieśmią badać Ezyldy, jaki jest ten nadzwyczajny powod który ją skłonił do skruszenia więzów nieubłaganego nieprzyjaciela Francji; ale pytają się sami siebie, zwracają pilniejsze oko na każdy jej czyn, sledzą wszelkie jej poruszenia, ważą każde słowo, i mimo tajemnicy jaką się przed niemi otoczyła jeszcze ją pod obłoki wynoszą. —

Ezylda idzie do Alaora, młody Agobara przyjaciel, chciałby jej okazać wdzięczność za tkliwe starania o jego zdrowie; lecz Ezylda nakazuje mu milczenie. Jest ciężko raniony, zbyteczne wzruszenie mogłoby mu być szkodliwem, przyrzeka mu że wkrótce go znowu odwiedzi, i oddala się niedoniosłszy mu nawet że mu wolność powraca.

Zdobycie Segorum, pierwsza klęska niewiernych, ocknęła Francuzów z letargu. Zadziwiający tryumf Ezyldy, ożywia męstwo i ufność w wierze, a po całej Francji odgłos pierwszego zwy-

ciężtwa natchnionej dziewicy, jest hasłem do ogólnego powstania, iskrą pożaru.

Ze wszystkich stron przybywają do Segorum, żołnierze broń i żywność. Szczupła twierdza niemoże pomieścić ściągających się posiłków. Szczęśliwy z powodzeń Ezyldy, starzec z czarnej skały jest przy niej. Liczne zastępy przed twierdzą stoją obozęm i płoną żądzą zwycięztwa. Leodat urządza to pospolite ruszenie, dzieli je na kohorty, nadaje im wodzów, i karność do ich szeregów zaprowadza.

Tymczasem bohatyr Saracenów prowadzi dalej zdobycze swoje wzdłuż nadbrzeżów morza śródziemnego. Uwiadomiony o groźnem wzbrajaniu się córki Teoberta, wysyła na przeciw niej dwa najdzielniejsze pułki. Wydał rozkaz wytępiać buntowników, ogniem i mieczem niszczyć wsię i miastą, niebrać nikogo w niewolę, ale szanować Ezyldę. Oto są ostatnie jego słowa do dowódców wysłanych na wyprawę Cewennów „Biadą wam, biada dzieciom waszym jeźli który żołnierz ośmieli się wznieść zbrodniczą rękę na Xiężniczkę Lutewy.

Na zachód Segorum jest obszerna dolina Labród na której zbiera się wojsko Chrześcijańskie. W nagłych marszach zbliżają się niewierni, w krótce oba wojska staną na przeciw siebie i bój się rozpocznie. Górale zniecierpliwością oczekują rozka-

zu do natarcia. Głośno przyzywają zwycięzkiej Ezyldy. Chcą widzieć jej oblicze, jej przytomność poświęci obóz, ziemia na którą stąpi będzie przepaścią dla niewiernych.

Zdaleka tumany kurzu zwiastują zbliżanie się nieprzyjaciół. Zabrzmiała trąba wojenna, z bram twierdzy leci świetny pojazd. Cztery dzielne rumaki do niego zaprzężone w gwałtownym pędzie ledwie dotykają ziemi. Wmgnieniu oka doszedł na równinę; a w piękności która się w nim objawiła poznali Górale dziewicę Cewennów.

Bez hełma, tarczy i puklerza, siedzi na środku powozu. Jaśniejąca bohatyrską odwagą wlewa nadzieję. Przeleciała szeregi wojska. „Żołnierze i Chrześcjanie, rzekła, wskazując naprzód Saracenów, potem Niebo czekają was laury ziemskie, lub niebieskie wieńce. Za jedne dzieło dwie nieśmiertelności.“

Wzniosła białą chorągiew, dała znak do natarcia, i rozpoczęły się boje. Otoczona zastępem z Leodata i znajmężniejszych rycerzy złożony, wpada na Muzułmanów roty, sieje trwogę, nieład i śmierć, przyzywa Chrześcjan, a świetny sztandar wznosząc zdaleka wydaje się Boginią zwycięztwa.

W obozie synów Proroka rozeszła się wieść iż jakaś nadprzyrodzona istota prowadzi buntowników na boje; ujrzeli ją, i trwogą przejęci, obłą-

kaną wyobraźnią upatrują jakieś cuda, jakieś widma nowe—Na piękną dziewicę miotane groty jakby ją cudowna zasłaniała tarcza u stóp jej padają bez siły. Pozłacany pojazd bohatyrski, zdaje im się wozem płomienistym. Zamięszanie staje się powszechnym.

„ Ezylda i zwycięztwo! wołają wojownicy z Segorum. Maurowie idą w rozsypkę. Niekarni, odbierają życie wodzom chcącym ich na nową bitwę prowadzić. Zamiast walczenia z Francuzami sami przeciw sobie broń obracają; popłoch i szał ogarnął wojsko niewiernych. Pod mieczem żołnierzy Chrześcijańskich padł jeden pułk Agobara, drugi poddał się Xięciu Awernów. Leodat okrył się chwałą. Najświetniejsze zwycięztwo uwieńczyło armją francuzką.

Ustały boje. Na polu sławy tłumy tryumfujące cisną się do bohatyrki, wyprzęgają konie, i z uniesieniem ciągną na skały Segorum wóz tryumfalny nadobnej dziewicy.

Unikając kadzideł pochwalnych, córka Teoberta, jak przyrzekła wraca do przyjaciela Agobara. Alaor na łożu boleści odzyskiwał siły. Rany jego zamykają się powoli, życie jego już nie było w niebezpieczeństwie, a jednak smutny jako roślina bez słońca, Alaor bez Agobara, rozumiejąc że już wiecznie więźniem będzie, zdawał się obcym

życiu, nieczułym na dolegliwości, wyłączonym z liczby żyjących.

Przytomność Ezyldy mogła mu jedynie przynieść chwilową pociechę. Ujrzawszy ją podniósł głowę ociężałą i uśmiechnął się; ale uśmiech jego smutny, tak rozjaśnił bladą twarz jego, jak kiedy drżący promień Xiężyca oświeci w nocy biały posąg na cmentarzu.

— Alaorze! — rzecze Ezylda — Rany twoje już się zamknęły. Czyliż mniej teraz cierpiesz? — Więcej niż kiedy kolwiek. Odzyskane uczucie poznaje że straciłem Agobara, i że go wzywam daremnie. Wspaniałomyślna Pani! Słyszałem żeś nowe tryumfy odniosła, cóż się stało z kochankiem zwycięztwa? — Muzułmanie.... odpowie Ezylda. — Cóż mię obchodzą Muzułmanie czemże d a mnie jest świat bez niego. Gdzież jest mój Przyjaciel, mój Agobar? —

— Niewalczył pod Labrod. Mówią iż nad brzegami morza śródziemnego wiedzie Maurów zastępy. — Oby mu zwycięztwo wiernem było! zawołał Alaor z zapałem — Oby — odzywa się Ezylda z żywością — oby go oświeciło niebo, a przedwieczny czuwał nad nim. — Co słyszę — rzekł Alaor zdziwiony i uradowany razem. Ty Pani modlisz się za Agobarem? — Modlę się za każdą duszą obłąkaną.... — Obłąkaną! powtarza towarzysz bro-

ni Renegata z widocznem rozrzewnieniem. Cóż Pani przez to rozumiesz.— Powierniku Agobara — mówi Ezylda. Wiem że znasz całe jego życie, zdradziło cię twe pomięszanie. Pojąłeś co chciałam mówić. — I cóż Xiężniczkę Francuzką obchodzić może nieprzyjaciel jej ojczyzny — odzywa się Alaor chcąc ukryć swoje wzruszenie. Agobar jest wodzem Muzułmanów..... — Ale był Chrześcijaninem.“

Na te słowo młody Alaor zrywa się z łoża. Któż Pani powiedział że był Chrześcijaninem? — On sam; w kaplicy Segorum. — Być że to może? zadziwiająca kobieto! jakie masz prawo do ufności Agobara? — Największe, najświętsze, jestem córką Teoberta. — O Boże! Co słyszę.... Jesteś narzeczoną Klodomira. — Ciszej Alaorze, nazwałeś twego wodza po prawdziwem imieniu.

Ezylda opowiada przyjacielowi Agobara, rozmowę w kaplicy i koniec jej. Przyrzekłam Klodomirowi — rzekła nakoniec że ci wolność wrócę. Dotrzymam słowo, jak tylko będziesz w stanie wyjść z twierdzy.

„Drogi Agobarze— zawołał wojownik z uniesieniem. Wśród niebezpieczeńst nad brzegiem przepaści, pamiętałeś o twoim towarzyszu broni, o twoim przyjacielu.“

Wdzięczność i radość mowę jego tłumi, ale

to gwałtowne uczucia szczęścia nowe mu przydało siły. „Czci godna Xiężniczko — rzekł. Zapewne w głębi twojej duszy z obrzydzeniem wspominałaś imie Renegata; nim jednak potępisz zupełnie mężnego i wspaniałomyślnego bohatyra, którego bez przykładne nieszczęścia obarczyły, słuchaj historji życia Klodomira i sądź Agobara."

Xiężniczka z utęschnieniem oczekuje opowiadania. Alaor zbiara wspomnienia swoje, i po krótkiem milczeniu tak zaczyna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zdania własne.

A. G.

ŁATWOŚĆ i TRUDNOŚĆ.

Łatwiej obiecać niż dotrzymać, dla tego to z samej natury wypływa, że im skorszy jest kto w przyrzeczeniach, tem mniej pewny w zadosyć uczynieniu; bo gdy nikomu nic nie odmówi, jakżeż może rzecz jednę, więcej niż jednej osobie w całości udzielić? zwłaszcza gdy od dwoch lub więcej był o nią proszonym.